

TARNISHED EMPIRE
TOM 2

FRACTURED
FREEDOM

SHAIN ROSE

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY“!



SHAIN ROSE

**FRACTURED
FREEDOM**



**TARNISHED EMPIRE
TOM 2**

Przełożył
Mateusz Kapelan



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Fractured Freedom. Tarnished Empire #2

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczynie: Joanna Pawłowska, Katarzyna Masłowska
Redakcja: Anna Jasińska
Korekta: Dagmara Deska
Projekt okładki: Wojciech Bryda
Zdjęcia na okładce: © Yasir; © Maryna Stryzhak; © Chanchai / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © SH Design / Stock.Adobe.com
DTP: pagegraph.pl

Fractured Freedom: Copyright © 2022 by Greene Ink Publishing, Inc

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Kapelan, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-937-5

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ZOSTAŃ ARESZTOWANA

Delilah

– Nic nie mów. Przepraszam, okej? Po prostu nic nie mów. Wezmę to na siebie. To moja wina. To wszystko przeze mnie – szepotała Izzy.

Widok własnego lustrzanego odbicia, które patrzy na ciebie z przerażeniem, robi druzgocące wrażenie. Orzechowe oczy, tak podobne do moich, były pełne łez. Ciemne loki mojej siostry opadały wzdłuż jej kształtnej twarzy, na której rysował się strach. Serce mi stanęło. Kiedy się odwróciła, sama zaczęłam płakać.

Byłyśmy zdane na siebie i doznałam takiego szoku, że zupełnie nie rozumiałam, co mówił agent TSA. Widziałam, że rusza ustami, oddycha, złota odznaka unosiła się wraz z jego pierśią. Cały czas mówił. Chyba nie oczekiwał ode mnie odpowiedzi, bo już wyrobił sobie opinię. Na zajęciach z psychologii mówili, że w ośmiu przypadkach na dziesięć ludzie wyciągają wnioski, a potem szukają sposobu, żeby je uzasadnić, nawet jeśli wiedzą, że się mylą. Pewnie tak było za każdym razem, kiedy Izzy przyznawała, że była w poprawczaku albo że jest na odwyku.

Krew się we mnie zagotowała, a potem przestała płynąć. Błądziłam wzrokiem po pokoju. Cokolwiek zrobiła, posunęła się za daleko. Więzienie będzie inne niż poprawczak. Gorsze. Popelniła prawdziwe przestępstwo. I to na lotnisku.

Nie mogłam zostawić Izzy samej. Tym razem było inaczej. Widziałam, że się boi. Moja siostra próbowała wziąć całą winę na siebie, odsuwała się ode mnie. Rzuciłam okiem na funkcjonariusza. Podjęłam decyzję.

– Tak, to moja walizka. Moja siostra nic o tym nie wiedziała. Sama wszystko spakowałam.

Gdybyśmy podzieliły się odpowiedzialnością, może nasze wyroki też zostałyby podzielone?

Lepszy agent spytałby, ile kilogramów jakich narkotyków spakowałam, kto kazał mi to zrobić. Dopytywałby, szukałby dalej.

Czy zdawałam sobie sprawę z tego, co jest w walizce? Nie. Ale wiedziałam, że Izzy ma w rodzinie opinię kogoś, kto wpada w kłopoty. Rzekomo była już czysta. Zawsze się za nią wstawiałam, nawet kiedy mama uznała, że to nie najlepszy pomysł, żeby odwiedzała mnie w Portoryko.

– Poza domem czeka na nią zbyt wiele pokus i wolności, Delilah. – Po tych wszystkich latach wciąż wyraźnie słyszałam akcent mamy przez telefon. Czasami przestawiała się na grecki, a mój tata się śmiał, bo rozumieliśmy wtedy jedną trzecią z tego, co mówiła. Kiedy słyszeliśmy jej ojczysty język, wiedzieliśmy jednak, że mamy kłopoty. – Niczego cię nie nauczyłam? Ledwo skończyłaś studia i od razu przestałaś mnie słuchać. Powinnaś pójść na uczelnię medyczną, a nie zadowalać się pielęgniarstwem. Mogłabyś zostać lekarką.

Nie było sensu zapewniać mamy, że umiem poradzić sobie z siostrą, nic by to nie dało. Ucięłam, mówiąc, że to moja decyzja. Poza tym tęskniłam za Izzy, cieszyłam się, że przyleci.

Może wzięcie na siebie winy było sposobem na ucieczkę od prawdy. Może matka miała rację i moja bliźniaczka tylko mieszała nam w życiu.

Przyleciała na weekend, żeby odwiedzić mnie w pracy. Byłam w Portoryko dopiero dwa miesiące i robiłam, co mogłam, żeby dostosować się do dwujęzycznego miejsca pracy, spisałam też ostateczną listę rzeczy do zrobienia przed śmiercią. Wszystko osiągnęłam sama i cieszyłam się własnym życiem. Izzy błagała, żebym poleciała z nią z powrotem do Springfield, naszego małego miasteczka, i spędziła kilka dni z rodziną.

Zawsze umiała znaleźć moją słabość.

– Wszyscy za tobą tęsknią, Lilah. Skończyłaś studia i od razu zaczęłaś pracować jako pielęgniarka. Nigdy nie przyjeżdżasz. Mama płakała wczoraj w nocy. Nie kłamie.

Czy cokolwiek z tego było prawdą?

– Chcesz przyznać się do czegoś jeszcze? – Funkcjonariusz uśmiechnął się szeroko.

Na pewno poklepał się po ramieniu, kiedy wyszedł z pokoju przesłuchań.

– Wolę najpierw porozmawiać z prawnikiem.

Skrzywił się.

– Pójdiesz do więzienia na długo, młoda damo.

Odchrząknęłam, próbując powstrzymać narastającą panikę.

– Mam prawo do telefonu, tak?

Tak jakbym poza rodzicami miała do kogo zadzwonić. Gdybym to zrobiła, pewnie wpadliby w panikę. Potrzebowałam planu. Mama oglądała rozprawy tylko w telewizji, a tata pracował przez większość mojego życia w dziale reklamy firmy sprzedającej piwo – w tej sytuacji raczej by mi nie pomogli.

Agent pochylił się i oparł dłonie na stole, żeby mógł patrzeć na mnie z góry, jakbym była gównem, w które przez przypadek wdepnął.

– Jesteś aresztowana za posiadanie i przemyt kokainy. To przestępstwo. Nie możesz na razie nigdzie dzwonić. A teraz ręce za plecy.

Weszło dwóch innych funkcjonariuszy, tak jakby spodziewali się oporu.

Delilah Hardy. Prymuska w liceum. Skończyłam college z wyróżnieniem, do cholery. Przez całe studia nie dostałam nawet nagany.

Przeczytano mi moje prawa. Próbowałam zaczerpnąć powietrza i oddychać powoli, metodycznie, w równym tempie. Jedy-
nym znanym mi człowiekiem spokojnym w tak strasznych sytuacjach był facet, o którym pragnęłam zapomnieć. Przez niego nie chciałam wracać do domu, mimo to z każdym oddechem myślałam właśnie o nim. Dante. Miał szesnaście lat, a ja jedenaście, kiedy zatrzasnęłam się w ciemnej piwnicy w domu sąsiadów.

– Policzmy do siedmiu. Jeden wdech i jeden wydech, okej? – mówił, gdy siłował się z zamkiem.

Bracia mnie zostawili, a Dante znalazł mnie dziesięć minut później, pewnie usłyszał, jak hiperwentyluję. Liczyliśmy razem. Słyszałam, jak cicho wypowiada kolejne cyfry. Przed siódmką drzwi się otworzyły, a ja rzuciłam się Dantemu w ramiona.

Od tamtego dnia siedem było naszą cyfrą. Kiedy Izzy poszła do poprawczaka za branie narkotyków i kradzież w sklepie, Dante i Dom przyjechali po mnie, kiedy rodzice poszli na posterunek. Liczyliśmy do siedmiu. Gdy uwiodłam Dantego, zrobiliśmy to siedem razy. Tym razem pewnie musiałabym odliczyć do siedmiuset, żeby się uspokoić.

Jeżu. Pójdę do więzienia.

Nie byłam na to gotowa. Wzięłam tę robotę po studiach, które nie zapewniły mi żadnego doświadczenia. Nie czułam się spełniona, bałam się, że na niczym nie będzie mi w życiu zależało, że nie osiągnę nic, co zwróciłoby uwagę drugiej osoby.

Paliłam trawkę z siostrą – raz, w lesie. Przez cholerne jabłko, bo nie miałyśmy niczego innego. Ołówkiem wydłubałyśmy otwór i miejsce, w które mogłyśmy wcisnąć trochę zioła. Izzy zrobiła całą robotę, a ja patrzyłam na to szeroko otwartymi oczami.

Widocznie teraz przemyciała narkotyki i wykorzystała mnie jako alibi. Ja skończyłam wydział pielęgniarstwa. Jedyne, co próbowałam przemycić, to trochę wolnego czasu z roboty.

Nie wiedziałam, czy się wściekać, czy panikować.

Szłam do więzienia.

A przecież nic nie zrobiłam.

* * *

– Pochyl się i kaszlnij.

Dlaczego chciało mi się płakać? Przecież ta kobieta wykonywała tylko swoją pracę. Mimo to stanie tam nago i kasłanie, żeby ktoś mógł zobaczyć, czy czegoś gdzieś nie ukryłam, było upokarzające. Chciałam krzyknąć na nią, że łamie moje prawa, narusza moją prywatność, cokolwiek.

Wiedziałam jednak, że to na nic. Dla nich byłam przestępczynią.

Naprawdę wierzyli w moją winę. Przecież się przyznałam. Powiedziałam, że bagaż jest mój, tak samo jak narkotyki w butelkach po szamponie. Wielu butelkach. Nie wiedziałam, ilu dokładnie, ale to przez nie trafiłam do więzienia.

Nie miałam pojęcia, kiedy będę mogła zadzwonić ani czy moja siostra też tu trafiła. Puścili ją wolno? Czy po mnie przyjdzie? Moje myśli galopowały.

Dostałam szarawobiałą pościel i poduszkę.

– Lepiej je trzymaj, jeśli chcesz je zachować – usłyszałam.

Ubranie drażniło mi skórę. Nie było jak na filmach. Żadnego telefonu, z nikim nie mogłam rozmawiać. Wysłali mnie do celi –

podali mi numer i wskazali kierunek. Kilka kobiet przewróciło oczami i odwróciło się, gdy skinęłam im głową. Nie próbowałam już więcej nawiązać kontaktu.

– Krok za krokiem – mówiłam do siebie.

Najpierw zobaczę swój nowy dom, potem zajmę się resztą. Na tę myśl łzy napłynęły mi do oczu. Kiedy dotarłam do celi, białe kraty uświadomiły mi, że nie będzie łatwo. Każda sytuacja, w której dotychczas płakałam, nagle wydała się bez znaczenia. Wszystkie tamte łzy popłynęły na marne. Czy tak czuła się Izzy przez cały czas w poprawczaku?

Bezbronna.

Samotna.

Przestraszona.

Byłam starsza niż Izzy, kiedy trafiła do poprawczaka, ale czułam to samo.

Westchnęłam, gdy zobaczyłam pusty materac na dole piętrowego łóżka.

– Jeśli masz tam spać, lepiej nie chrap – usłyszałam szorstki głos z góry.

– Nie chrapię – odpowiedziałam cicho, niepewna, czy powinnam się przedstawić, czy tylko odpowiedzieć na pytanie.

Nikt z rodzeństwa nigdy nie wypominał mi, że lunatykowałam czy coś w tym rodzaju.

– Dobrze.

Nieznajoma zwiesiła chude nogi z górnego łóżka i machała nimi, przyglądając mi się.

– Poprzednia dziewczyna cholernie hałasowała. Dobrze, że jej chłopak szybko ją wyciągnął. Za co tu jesteś?

Odchrząknęłam.

– Hm... narkotyki. Muszę zadzwonić w parę miejsc.

– Powodzenia. Ta dziwka, która każe nazywać się strażniczką, cały dzień nie pozwoliła nam na żaden telefon.

Wtedy usłyszałam śmiech, który brzmiał zupełnie jak mój. Rzuciłam swoje rzeczy na łóżko i wybiegłam z celi. Za rogiem zobaczyłam Izzy rozmawiającą ze swoją sąsiadką z celi. Śmiała się z żartu i wydawała się zupełnie odprężona. Włosy miała zebrane w warkocz i przerzucone przez ramię. Zawsze wszędzie pasowała. Wyglądała oszałamiająco w pomarańczowym dresie i cieszyła się z bycia w centrum uwagi. Uśmiech zniknął jej jednak z twarzy, gdy mnie zobaczyła.

– Delilah? Co jest, kurwa? Co tu robisz?

– Jak to co? – zaskrzeczałam jak ptak. Powinna się cieszyć, że mnie widzi. Prawie umierałam na myśl, że będzie tu sama, i prawdopodobnie poświęciłam dla niej i rodziny kilka lat życia. Z drugiej strony trafiłam do więzienia przez nią. Mój niepokój szybko przerodził się w gniew. – Co tu robię? Lepiej spytaj, co my tu robimy. Może od tego zacznijmy?

– Kryłam cię przed TSA.

Odchrząknęłam.

– Ja ciebie też.

– Chyba żartujesz. – Przeciągnęła dłonią po twarzy. – O Boże.

– Nie ma za co. – Wytrzeszczyłam oczy, widząc jej poirytowanie.

– Za co? I tak tu trafiłam. To, co powiedziałaś, nie podziałało – prychnęła.

– Słuchaj! – Wycelowałam w nią palcem i zrobiłam krok w jej stronę. Kilka kobiet uniosło brwi, ktoś mruknął coś o bójkę. Wzięłam głęboki oddech, próbując się uspokoić. – Wrobiłaś mnie w powrót do domu i w to wszystko!

– To nic takiego. Wyjdę za kilka miesięcy. Lepiej znajdź sobie dobrego prawnika, żeby wypuścili cię wcześniej. Jezu, nie przetrwasz tutaj.

– Czyli teraz to konkurs? Która z nas jest twardszą i gorszą siostrą? Jesteś taka dziecinna, Izzy. Życie nie powinno tak wyglądać.

Brzmiała jak rodzice, ale nie obchodziło mnie to. Izzy wpatrywała się we mnie twardo swoimi ciemnymi oczami.

– Przepraszam, że nie jestem dla ciebie wystarczająco dobra.

– Nie o to chodzi. Przemyciałaś narkotyki!

– To jednorazowa akcja. – Rozejrzała się, po czym wzięła mnie za ramię i zaciągnęła do swojej celi. – Skończyłam z tym. Muszę tylko domknąć to zlecenie. To długa historia, okej?

– Mówiłaś, że jesteś już czysta – wyszeptaliśmy, zamykając oczy z bólu.

Obiecała nam to już lata temu. Myślałam, że już lepiej sobie radzi. Jasne, nadal zadawała się z niezbyt dobrymi ludźmi, ale nie mnie to oceniać.

– Nie rozumiesz. Jestem czysta. Po prostu...

– To nazywasz byciem czystą? Zdajesz sobie sprawę, jak bardzo cierpimy przez twoje wysoki? Mama prawie umarła, kiedy trafiłaś do poprawczaka. Nie mogłaś nawet utrzymać się na nogach, Izzy! Straciłaś przytomność na chodniku w biały dzień!

– To było dawno temu – powiedziała cicho i odwróciła wzrok.

– A teraz zamknęli nas za przemyt narkotyków, Izzy! Chcesz mi wmówić, że to jest ta czystość? – parsknęłam. – Broniałam cię przed rodziną. Mama nie chciała, żebyś do mnie przyleciała. Wiesz o tym?

– Mama nigdy mi nie zaufa.

– I chyba ma rację.

Zobaczyłam ból w oczach Izzy, który próbowała ukryć kilkoma mrugnięciami.

– Nie powinnam ci ufać – ciągnęłam. – Nie powinnam myśleć: „Hej, jesteście siostrami, przeszłyśmy już przez to, mamy to za sobą”. Cholera. Nadal jesteś uzależniona i straciłaś swoją szansę. Jak mam to wyjaśnić swojemu szefowi? Wyrzuca mnie i...

Ta myśl była zupełnie absurdalna i nie na miejscu. Byłam w więzieniu i nie wiedziałam, kiedy wyjdę na wolność. Oparłam się o ceglana ścianę i rozejrzałam. A jeśli mama i tata nas nie wydadzą? Byliśmy winne. Spróbowałam wziąć kolejny oddech, ale mi się nie udało.

Jeszcze jeden.

Żadnego powietrza.

Złapałam się metalowej ramy łóżka, żeby utrzymać równowagę. Izzy stanęła przede mną.

– Oddychaj, Delilah. Oddychaj. O tak. – Ułożyła usta w „o” i wciągnęła powietrze, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami i czekając, aż zrobię to samo.

Wolno, raz za razem, brałyśmy głębokie oddechy, a moje serce i umysł galopowały przez kolejne wersje wydarzeń.

– Nie wierzę.

– Jest okej – mruknęła Izzy. – Zadzwoń, gdzie trzeba. Wszystko będzie dobrze. Uwierz mi. Będzie dobrze. Przynies swoje rzeczy do mojej celi. Możesz się zamienić z moją znajomą z celi. Nie będzie miała z tym problemu.

Kiwnęłam głową i spróbowałam zmusić się do ruchu. Drganie mojej szczęki zdradziło jednak Izzy wszystko, co musiała wiedzieć.

– Okej, wiesz co, zostań tutaj. Zamknij za mną drzwi. Przyniosę twoje rzeczy. Jaki masz numer?

– Stanę się tutaj tylko numerem?

– Nie. Nie zostaniemy tu długo, okej? Po prostu muszę zadzwonić do rodziców.





– Izzy, nie ustalili jeszcze za nas kaucji. Rodzice nie mają pieniędzy, żeby walczyć w sądzie. Możemy tu zostać na lata.

Moja siostra tylko się zaśmiała, jakby myślała, że oszalałam.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca